

PODLASIAK

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POPULARNY

DLA SPRAW ROBOTNICZYCH — RZEMIEŚLNICZYCH — WIEJSKICH I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ

Redaktorzy Naczelni: Z. CHRZANOWSKI — SIEDLCE i K. GAJEWSKI — KALISZ

Strata Podlasia

Od Nowego Roku przestał istnieć Sąd Okręgowy w Białej. Obszar właściwości tego Sądu podzielono w ten sposób, że powiat Włodawski włączono do okręgu Sądu w Lublinie, a powiaty Radzyński, Bialski i Konstantynowski do Okręgu Sądu w Siedlcach z tem, że sprawy pochodzące z terenu powiatów Bialskiego i Konstantynowskiego podlegać będą orzecznictwu złożonego z kilku Sędziów Wydziału Zamiejscowego Sądu Siedleckiego z siedzibą w Białej.

Zlikwidowanie Sądu Bialskiego nie jest bynajmniej faktem drugorzędного znaczenia zarówno dla Państwa, jak i w szczególności dla Podlasia. Instytucje sądowe nie są jedynie urzędami, rozpoznającymi pewną ilość spraw cywilnych, czy karnych — rola ich na tem się nie kończy, są one ośrodkami pracy państwowej i społecznej, kształcą obywateli, niosą im pomoc.

Przed wojną Sądu Okręgowego w Białej nie było; powołanie go do życia przez Rząd Polski nastąpiło w roku 1919; powstanie tego Sądu uważane było przez władze ówczesne i ludność Podlasia za fakt dużej doniosłości; widziano w nim jedno z następstw odzyskania niepodległego bytu państwowego i ustania okupacji niemieckiej; rozumiano go jako dążenie do zaspokojenia pilnej potrzeby miejscowego społeczeństwa, widziano w nim symbol ściślejszego zespolenia Podlasia z resztą obszaru Rzeczypospolitej i objaw roztoczenia przez Rząd Polski troskliwej, nad pełną chlubnej tradycji Ziemią Podlaską — opieki. I oto po kilkunastu latach zasłużonego bytu i sprawnego urzędowania, Sąd Bialski znika.

Jakież były przyczyny odebrania Podlasia tak mu potrzebnego organu wymiaru sprawiedliwości?

Rząd motywował swą decyzję w tej sprawie względami oszczędnościowymi, uzasadnienie takie nie jest ani dostateczne, ani nawet słuszne i przekonywujące, w opracowanych swego czasu przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa memoriałach, zawierających oparty na ścisłych danych i cyfrach materiał, wykazano, że oszczędności budżetowe będą minimalne, albo nawet pozorne, więc żadne. Można sprawę postawić w ten sposób, że budżet Ministerstwa Sprawiedliwości wykaże nieznaczne oszczędności, a budżet Ministerstwa Skarbu — duże straty.

Odrazu na wstępie likwidacja Sądu Bialskiego pociągnęła poważne koszty, związane z rozbudową gmachu Sądu Okręgowego w Siedlcach, przeniesieniem Sędziów, przewożeniem akt i t. p.; powiedzmy, że to są wydatki, jednorazowe, doraźne. Ale jak poważne straty poniesie Skarb Państwa na stałe? Zniesienie Sądu Bialskiego wywoła przecież niewątpliwie osłabienie tętna życia choćby w samej Białej we wszystkich dziedzinach — a przede wszystkim na terenie życia ekonomicznego, zmniejszy się obrót handlowy i konsumpcja, zniknie cały szereg placówek — a przez to wszystko zginie niejedno z istniejących dotychczas źródeł dochodów dla Skarbu Państwa. Zresztą, pewne oszczędności budżetowe, gdyby nawet były, zagadnienia nie wyczerpują — cała bowiem sprawa ma znaczenie głębsze i bardziej zasadnicze.

Jak wspomnieliśmy wyżej, powstanie Sądu Bialskiego przed kilkunastu laty rozumiano i odrazu to jako fakt dużej, dla kraju wogóle, a Podlasia w szczególności — doniosłości — fakt dodatni; zniesienie Sądu jest faktem również dużej doniosłości, ale ujemnym.

Czynniki miarodajne nie przymyślały tej sprawy należycie.

Instytucje państwowe wogóle, a więc i Sądy są dla obywateli, nie zaś odwrotnie — to jest jasne, ale nie każdy to rozumie, trudno to właśnie zrozumieć przedstawicielom obecnego systemu rządzenia, bo taki to i system.

Skasowanie Sądu Bialskiego jest błędem, któremu obóz narodowy starał się zapobiec; posłowie Stronnictwa Narodowego bronili wytrwale Sądu — niestety bezowocnie.

Kto do 15-go bm. opłaci prenumeratę „Podlasia” za kwartał 1 rb. ten otrzyma trzy książki:

Gamastona — „Fatamorgana” (2 tomy)

Jeske Choński — „Żyd w literaturze polskiej.

Z Siedlec**Kosztowne urzędowanie**

Było to w Siedlcach. Do urzędnika pocztowego zgłasza się obywatel i przynosi znaczek pocztowy do wymiany. (Ogłaszano w swoim czasie o wymianie znaczków, bo, jak wiadomo, niektóre poczta wycofała z obiegu).

Urzędnik przyjął interesanta, obejrzał starannie znaczek, ale nie wymienił go, tylko wręczył interesantowi... pokwitowanie, zapisał w księgach jego imię, nazwisko i adres, oraz oświadczył, że nowy znaczek 25-groszowy zostanie przesłany interesantowi do domu.

Po miesiącu obywatel otrzymuje z poczty „Zawiadomienie o nadesłanej przesyłce pocztowej”. W rubryce „rodzaj przesyłki” urząd pocztowy zanotował „wymiana znaczków”.

Ale obywatel nie poszedł na pocztę z dokumentami osobistymi po znaczek, tylko przyszedł do naszej redakcji z niepokojącym go pytaniem: czy tego rodzaju wymiana znaczków pocztowych nie jest zbyt kosztowna? Czy my na to płacimy podatki, aby urzędnicy tracili czas na podobnie zawile manipulacje?

Istotnie: znaczek pocztowy za 25 groszy stanowczo nie wart jest aż tylu funkcji urzędników państwowych!

Działalność „Caritas” na Podlasiu

Dla przykładu dajemy dwa sprawozdania miesięczne działalności charytatywnej na terenie parafii siedleckich.

Parafia katedralna. Działa tu „Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo”. Stow. to zebrało z parafii i otrzymało ze związku „Caritas” dużo odzieży, bielizny, obuwia, artykułów żywnościowych, któremi obdarowało 112 rodzin.

Parafia św. Stanisława w Siedlcach. Działa tu „Komitet nad biednymi przy T-wie św. Wincentego á Paulo”. Zebrano w pieniądzu: od J. E. Ks. Biskupa Przemyśkiego zł. 450. Od związku „Caritas” zł. 150. Ze zbiórki po domach w mieście zł. 225 gr. 95. Razem zł. 824 gr. 95. W naturze: z dekanatu zebrano około 100 mtr. kartofli, 4 mtr. żyta i dużo odzieży. Wsparto 439 osób, w czem rodzin 136. Nadto, ks. proboszcz rozdał 14 osobom z pieniędzy zebranych do puszek „na chleb dla ubogich św. Antoniego” zł. 123. W naturze rozdano 74 mtr. kartofli, licząc po 20 klg. na osobę. 89 rodzinom rozdano bieliznę, ubranie i części obuwia. Zakupiono i rozdano 5808 kg. węgla, licząc na najmniejszą rodzinę od 1—3 osób po 32 klg., a na większą od 3 i więcej osób po 48 klg. 15 dziewczętom wynaleziono służbę lub posługę, a 2 chłopcom posady.

Związek „Caritas” w ciągu czasu sprawozdawczego otrzymał z diecezji kilka wagonów kartofli, sporo żyta, dużo innych produktów spożywczych, sporo odzieży, płótna, obuwia, w pieniądzu około 3000 zł.

Do pracy i ofiarności zachęcił nas J. E. Ks. Biskup Podlaski, który dużą ofiarę złożył Związkowi na początek i obiecał ofiary składać co miesiąc na cel charytatywny.

Z Białej Podlaskiej**Konferencja Starostów**

Jak wiadomo niedawno Rada Min. uchwaliła zniesienie powiatu konstantynowskiego. W związku z tem 7 gmin tego powiatu wraz z miastem Janowem Podlaskiem, czyli Biskupim, włączono do powiatu bialskiego, zaś pozostałe 8 gmin z miasteczkiem Łosice do powiatu siedleckiego.

W związku z opracowaniem planu likwidacji gospodarki samorządu powiatowego zniesionego powiatu, oraz podziału majątku pomiędzy Sejmiki powiatu bialskiego i siedleckiego, odbyła się w dniach 28 i 29 ub. m. konferencja zainteresowanych starostów, delegatów z Konstantynowa i Białej na czele z naczelnikiem z województwa Lubelskiego, p. Szajnowskim.

Należy nadmienić, że likwidacja pow. konstantynowskiego pociągnie za sobą likwidację takich urzędów, jak: kasa skarbową, inspektorat szkolny, oraz urząd ziemski.

Konferencje Nauczycielskie

Dnia 3 lutego rb. odbyła się pierwsza konferencja rejonowa w szkole im. ks. Brzódki przy ulicy Grabanowskiej; zaś: dnia 4 lutego w Łomazach, dn. 5-go w Piszczacu, dnia 6-go w Terespolu.

Cukier na dożywianie dzieci rodzin bezrobotnych

Komitet do Spraw Bezrobocia otrzymał przydział cukru zwolnionego od podatku spożywczego, w myśl rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 16. XI. 31 r. Cukier ten przeznaczony jest na dożywianie dzieci rodzin bezrobotnych, w szkołach, przedszkolach i ochronkach i będzie rozdzielony pomiędzy zakłady opiekuńcze, zajmujące się wychowaniem dzieci.

Nowy podział na rejonu działalności inspektorów koni

Ministerstwo Spraw Wojsk. zarządziło wprowadzenie nowego podziału terytorjum Państwa na rejonu działalności inspektorów koni, a to w związku z likwidacją niektórych i utworzeniem nowych stanowisk tychże inspektorów koni.

W związku z powyższem, na terenie Wojew. Lubelskiego nastąpił następujący podział: powiaty Garwolin i Puławy, należą do rejonu inspektora koni mającego swą siedzibę w Dęblinie; Sokołów i Węgrów — do rejonu w Mińsku Mazow.; Chełm i Hrubieszów — do rejonu w Chełmie; Janów Lub., Lubartów, Lublin miasto i Lublin powiat — do rejonu w Lublinie; Biłgoraj, Krasnostaw, Tomaszów i Zamość — do rejonu w Zamościu; Biała Podlaska, Łuków, Radzyń i Włodawa — do rejonu w Białej Podlaskiej; Konstantynów i Siedlce — do rejonu w Siedlcach.

Powyższy podział obowiązuje od 1. II. 1932 r.

(Dalszy ciąg kroniki na str. 16)

ZAGADNIENIA KATOLICKIE

Po zjeździe pisarzy katolickich

W połowie ub. m. odbył się w Warszawie zjazd pisarzy katolickich, polskich.

Zjazd otworzył dyr. Kat. Ag. Pras., ks. Kaczyński. Na przewodniczącego powołano prof. Haleckiego

Po wyborze prezydium powitał Zjazd J. E. ks. kard. Kakowski, mówiąc m. in.:

„Jako Pasterz stolicy Polski, witam z głęboką i szczerą radością przedstawicieli piśmiennictwa katolickiego, tak licznie zebranych ze wszystkich dzielnic Polski odrodzonej na pierwszym ogólnopolskim zjeździe. Zjazd ten w programie swym, jako naczelne zadanie, stawia powołanie do życia stałej organizacji pisarzy katolickich. Takiego zrzeszenia domagają się niezwykle doniosłe zadania i obowiązki, jakie mają spełnić katolicy uświadomieni w dobie bieżącej, oraz liczne niebezpieczeństwa, zagrażające Kościołowi ze strony żywiołów bezwyznaniowych i antykatolickich.

W państwie o tak bogatych tradycjach religijnych, w państwie posiadającym olbrzymią większość obywateli katolików, wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego powinny opierać się na podstawach wiary i etyki katolickiej, i prawodawstwo, i sądownictwo, i szkolnictwo, i wychowanie, rodzina, stosunki międzyklasowe, literatura, sztuka, prasa itd.

Uświadamiać w tym kierunku szerokie warstwy społeczeństwa, przypominać obowiązki względem religii, podnosić dobroczynny jej wpływ na rozwój życia społecznego i narodowego, domagać się od przedstawicieli w ciałach ustawodawczych, by czuwali nad przestrzeganiem zasad katolickich w życiu publicznym — oto wdzięczne i obszerne pole dla pracy pisarzy katolickich.

Prasa codzienna i periodyczna, książka naukowa, powieść, nowela, poezja, sztuka, teatr, film — wszystkie te dzieła ducha, myśli i serca ludzkiego winny w swoim zakresie apostołować i współdziałać z Kościołem i duchowieństwem w pogłębianiu i rozwoju życia katolickiego w społeczeństwie.

Nie mniej doniosłe zadanie pisarzy katolickich — to obrona Kościoła, oraz naszych tradycji i ideałów religijnych i narodowych przed napaściami i przewrotną działalnością masonerii, wolnomyślicieli, radykalizmu i sekciarstwa, które panoszą się i krzewią w Polsce, korzystają z wybujałej wolności. W imię złe zrozumianej wolności sumienia domagają się u nas wrogowie Kościoła coraz natarczywiej ślubów cywilnych i rozwodów, szkoły bezwyznaniowej, laicyzacji naszego ustawodawstwa i rozdziału Kościoła od państwa. W imię fałszywie pojętej wolności słowa, szerzy się u nas najbardziej karygodne oszczerstwa i napaści w pewnych odłamach prasy na religię katolicką, na Stolicę Świętą i na episkopat, przez palce patrzy się na propagandę literatury pornograficznej i sztuk teatralnych, ośmieszających katolicyzm, papieżstwo i moralność chrześcijańską. Wreszcie w imię wolności stowarzyszeń żądają dziś

legalizacji jaknajbardziej szkodliwych dla kraju sekt i instytucji niezgodnych z moralnością chrześcijańską.

Celemu temu ruchowi, zwalczającemu wiarę katolicką, Kościół, nasze tradycje, pomagają czynniki międzynarodowe, wrogie nie tylko Kościołowi, ale i państwowości polskiej.

Toteż niewątpliwie Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Pisarzy Katolickich, poweźmie jednomyślnie szereg odpowiednich uchwał w tych sprawach. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić baczniejszą uwagę.

1) Nasza publicystyczna i prasowa akcja katolicka nie może w przyszłości iść tą samą drogą, jaką szła dotychczas, t.j. na własną rękę, bezładnie, obojętnie, albo nawet niechętnie ustosunkowując się do zorganizowanego ruchu katolickiego.

2) Co rychlej przeto, a właściwie już na obecnym zjeździe, należy utworzyć trwałe i silne zespoły organizacyjny pisarzy katolickich, któryby jednoczył, popierał i uzgadniał wszelką szlachetną inicjatywę lub pracę, podjętą na polu piśmiennictwa katolickiego, oraz obmyślał praktyczne i skuteczne środki przeciwdziałania szerzącej się w literaturze i prasie pornografii i walce z ideologią katolicką.

3) Członkowie zrzeszenia pisarzy katolickich winni popierać i zasilać swymi pracami istniejące już organy periodyczne katolickie, oraz zabiegać o zakładanie nowych, gdy zachodzi tego potrzeba, zwłaszcza zaś o powołanie do życia pisma, poświęconego rzeczywistej krytyce literackiej. Szkodliwym jest bowiem umieszczanie przez pisarzy katolickich, artykułów w wydawnictwach niechętnie, albo nawet wrogo usposobionych względem Kościoła i katolicyzmu, lub propagujących kult ciała i brudną pornografię.

4) Byłoby bardzo wskazane, aby zrzeszenie pisarzy katolickich weszło do zespołu organizacyjnego diecezjalnej i krajowej Akcji Katolickiej, w celu utrzymania ścisłej łączności z hierarchją kościelną.

5) Cała działalność zrzeszonych pisarzy katolickich winna oprzeć się na zasadach wiary“.

Uważnie czytając między wierszami, to co wyżej przytaczamy z przemówienia J. E. Ks. Kard. Kakowskiego, jasne jest jak na dłoni, że Ks. Kardynał potępia sanację, boć przecież działalność masonerii, bezbożnictwa i wywrotowców odbywa się pod czułą opieką i przy troskliwym poparciu czynników sanacyjnych.

Później zabrał głos imieniem Ks. Prymasa Hłonda ks. prałat Kłos z Poznania. Przypomniał on zdanie Krasieńskiego, który pisał, że, gdy kopuła św. Piotra zachwieje się, do obrony wiary staną tysiące szabel.

Następnie przystąpiono do referatów. K. M. Morawski mówił o „Organizacji pisarzy katolickich“. Prof. Halecki wygłosił odczyt „O zadaniach pisarzy katolickich w obronie zasad katolickich“.

Popołudniu obradowały dwie komisje Zjazdu: organizacyjno - statutowa, oraz obrony zasad katolickich.

Po ukończeniu prac komisji, przystąpiono do dalszych obrad na plenum, przyczem jako pierwszy

przemówił p. Bitner, który zdał sprawę z uchwał komisji organizacyjnej:

Ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich w Warszawie stwierdza, że naczelnym obowiązkiem tego pokolenia polskiego, którego udziałem, dzięki zrządzeniu Opatrzności, oraz wysiłkom pokoleń poprzednich i własnym, stało się wskrzeszenie niepodległej Ojczyzny, jest pochód w dalsze dzieje narodu z wiarą i przekonaniem, że — jak państwo polskie powstało jako chrześcijańskie, było ostoją chrześcijaństwa, tak też i w przyszłość swoją iść musi, jako państwo chrześcijańskie.

Zjazd, świadom grozy obecnego przesilenia gospodarczego, klęski, bezrobocia i brzemienia biedy wśród szerokich rzesz kraju naszego, oraz posłuszny wezwaniu ostatniego listu Ojca świętego, postanawia przyczynić się szczerym wysiłkiem polskiego piśmiennictwa i dziennikarstwa do wszelkich działań w celu złagodzenia tego zła.

Ogólnopolski zjazd pisarzy katolickich zakłada stanowczy protest przeciwko wszelkim zakusom podważania fundamentów rodziny chrześcijańskiej i dlatego też postanawia zwalczać projekt ustawy małżeńskiej, przygotowany przez komisję kodyfikacyjną, który chciałby narzucić obowiązkowe małżeństwa cywilne, rozwody i sądownictwo świeckie dla Sakramentu małżeństwa. Sakramentalność małżeństwa i jego nierozzerwalność jest bezcennym skarbem społeczeństwa polskiego, bo — podwaliną jego zdrowia moralnego. Nieskalana polska rodzina chrześcijańska jest też ręką siły narodu i potęgi państwa.

Zjazd stwierdza, że przygotowany przez komisję kodyfikacyjną projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, nie tylko wyłącza duchowieństwo od prowadzenia tych aktów, ale znoszący ujawnienie przynależności religijnej i stwierdzanie dokonania obrzędów religijnych, pomija zapewnione konstytucyjnie uznanie religii i toruje drogę bezwyznaniowości.

Zjazd zwraca uwagę na groźny zalew rozwiązłości w pismach i książkach, teatrach i kinach. Nie-

bezpieczne to zjawisko, wiodące ku rozprzężeniu obyczajów i zepsuciu jest zaczynem rozkładu na ziemiach naszych. Pisarze katoliccy, dbali o to, by literatura zachowała całą swoją twórczą swobodę, uważają za swój szczególny i naczelnny obowiązek walkę z posiewem rozstroju, lecz do walki stanąć także musi całe społeczeństwo przez bezzwzględny bojkot niemoralnych pism, książek i widowisk, a przez propagandę zdrowej i silnej literatury pięknej, odpowiadającej godności państwa polskiego.

Zjazd pisarzy katolickich wzywa:

a) wszystkie pisma, aby ściśle przestrzegały kierunku katolickiego zarówno w doborze artykułów, jak i w zamieszczaniu ogłoszeń, a w szczególności, aby unikały niezdrowej sensacji,

b) wszystkich pisarzy, stojących na gruncie etyki chrześcijańskiej, do niezamieszczania swych artykułów w pismach o tendencjach rozkładowych i antychrześcijańskich,

c) całe społeczeństwo katolickie — do czynnego poparcia prasy katolickiej przez jej czytanie i rozpowszechnianie.

Uchwały powyższe, żeby były pełne należytego wyrazu, winny być uzupełnione w ten sposób, aby Zjazd wykazał, że się orjentuje skąd bierze początek zło, jakiemu zjednoczona prasa katolicka ma się przeciwstawić. A tem złem jest **żydostwo!**

Kiedy jak kiedy, ale dziś właśnie Zjazd winien był ten moment podkreślić. Wstydlivości czy ostrożności, jaką się snąć kierowano, nie rozumiemy.

Prasa i pisarze katoliccy, jeśli mają swoje zadanie sumienne ku chwale Boga i Ojczyzny spełniać, muszą zająć zdecydowane, jasne stanowisko w kwestji żydowskiej. I ten Zjazd właśnie był najlepszą ku temu okazją. I jeszcze jedno, prasa katolicka musi się wyrzec pieniędzy pobieranych za ogłoszenia żydowskie. A niestety lwia część prasy katolickiej te ogłoszenia umieszcza...

Możemy służyć dowodami!

K. G.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

Trzeba odróżniać

W procesie brzeskim trzeba odróżnić i oddzielić nie traktować dwie rzeczy.

Nikczemny system, podle metody, jakimi kieruje się sanacja w zwalczaniu swoich przeciwników, lekceważenie najelementarniejszych nakazów prawa, moralności i uczciwości. W zwierciadle procesu brzeskiego ujrzeliśmy całą ohydę obozu, który się podszył pod ładnie brzmiącą firmę „sanacji moralnej”.

Ale jest druga strona medalu. Proces brzeski bynajmniej nie upoważnia nas, abyśmy zapomnieli, że Liberman jest żydem, nie wolno zapominać, że te różne Mastki i im podobni byli bardzo bliscy targnięcia się na Majestat Rzeczypospolitej w samym Krakowie, gdzie rzeź ułanów zrobiono, że oni a nie kto inny stanęli przeciwko Rzeczypospolitej w maju 1926 r.

Proces brzeski nie może zagłuszyć tej prawdy, że gniew socjałów z sanacją nie jest bynajmniej za-

sadniczym. Przecież to oni śpiewają „Na barykady ludu roboczy” i z pewnością razem z sanacją na one „barykady” pójdą, byle tylko mieli gwarancję, że program Marksów, Leninów i Trockich będzie zrealizowany w całej rozciągłości.

Przedmiotem sporu są tylko drobiazgi: sanacja realizuje program wolniutko, a socjały chcieliby przeprowadzić go szybko. No i sanacja nie chce się dzielić korytem, a socjały mają duże apetyty.

Ot i cała rzecz.

Przecież był już taki moment, że socjaliki w Sejmie robili „opcycję”, a p. Daszyński z sanacją wchodził w konszachty.

Stanowisko Polaka w tej sprawie może być jedno:

To torba, a to wór,

To złodziej — a to zbój — oczywiście jest to tylko niewina przenośnia.

Cz. Sław.

Monarchiczne szydło z sanacyjnego worka

P. Kowalski się uparł, żeby kwestję monarchji traktować... poważnie. Pono „studja” nad monarchją należy odbywać przez wczytywanie się w pisemko wychodzące p. t. „Pro - Patria”.

P. Imierz trafnie skorygował moje uprzednie wypowiedzenie się w sprawie monarchji, podkreślając, że sanacyjni masoni mają największy interes w zrealizowaniu planów monarchicznych. Doprawdy, jaki ten p. Imierz jasnowidz.. Oto w dniu 14 ub. m. na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu odezwali się „polscy monarchiści”:

Ks. Radziwiłł oświadczył:

— Wprowadzenie monarchji w Polsce, zależy od okoliczności, często niezależnych nawet od naszej woli.

Dalej sławetny i słynny już w Polsce p. Mackiewicz, zwolennik „oktrojowania” Konstytucji, również wypowiedział się za monarchją.

„ABC” zaś pisze, co następuje:

W związku z tem zwróciliśmy się do jednego z członków konserwatywnej grupy B.B. z zapytaniem, jak należy rozumieć

owe „okoliczności niezależne od naszej woli”, o których wspomniał pos. Radziwiłł. Otrzymaliśmy odpowiedź:

— Okoliczności te mogą być dwójakiego rodzaju. Wprowadzenie monarchji może się stać konsekwencją naturalnego procesu naprawy naszego ustroju — i wówczas byłaby to kwestja kilku lat. Ale jest i druga możliwość — że wprowadzenie monarchji stanie się nakazem chwili, będzie podyktowane racją stanu. To może się zdarzyć nagle i nawet w bardzo krótkim czasie.

W każdym razie chciałbym podkreślić to, co mówił ks. Radziwiłł, że w Polsce jest znacznie więcej monarchistów, niż się ogólnie przypuszcza — kończy nasz rozmówca.

No i cóż Sz. P. Autorze, mamy razem z panem popierać monarchję — sanacyjną?

Widzi pan jakie to „Ogniwo” przewidujące, ledwie pare tygodni minęło od ogłoszenia wypracowania pańskiego na temat monarchji i następnie zastrzeżeń p. Imierza i moich — i już szydło z worka sanacyjnego wylazi.

Wołam więc — precz z monarchją sanacyjną!!! Precz z „centralnymi” kandydatami na tron polski.

Cz. Orlewicz.

Źródło niemocy

Zamieszczamy artykuł p. Orskiego, aczkolwiek nie ze wszystkiem się z Nim zgadzamy. Sądźmy jednak, że głos p. O. nie pozostanie bez skutku, jego ostre i cięte, a w pewnej mierze słuszne słowa spotkają się zapewne z odzewem.

Red.

Jeżeli w dobie obecnej rozlega się dużo głosów „naprawczych” czy też „odrodzicielskich” ojczyzny — to bardzo mało głosów można słyszeć, któreby stwierdzały istotne przyczyny naszych niedomagań społecznych; co zaś się tyczy środków zaradczych — to te ostatnie projektują bardzo nieliczne jednostki.

Istny potop czczej i jałowej frazeologii, z jednej strony zachwalającej i szerzącej kult „państwa”, darzącej je wprost boskimi atrybucjami, z drugiej zaś — propagującej w nader mglisty i abstrakcyjny sposób, w niezrozumiałej bliżej formie, szereg ogólników mających rzekomo służyć wierze i ojczyźnie — nasuwa mimowoli podejrzenie, czy nie działa tu jakaś złośliwa psychoza nagminna.

Hasła, apele i odezwy skierowane są zwykle do uczuć, ale nigdy do rozumu.

W wyniku tego przeciętny obywatel nie wie od czego daną aluzję zacząć, jak jej zapewnić celowość i co wogóle robić.

Autorowi niniejszego zdarzyło się być świadkiem takiego faktu: na pewnym zebraniu społecznym oklaskiwano pewną odezwę; kiedy autor niniejszego zwrócił się do sąsiada klaszczącego entuzjastycznie i spytał go, coby znaczyły pewne punkty odezwy, sąsiad ów naiwnie przyznał, że również tego nie rozumiał.

Konstatujemy fakt: „inteligent” oklaskiwał to, czego w gruncie rzeczy nie rozumiał, dając się powodować stadowemu instynktowi.

Inny fakt: na pewnym zebraniu jedni i ci sami słuchacze oklaskiwali mówców występujących ze sprzecznymi tezami.

Stąd wniosek: oklaskiwano tych mówców najzupełniej bezmyślnie.

Oraz inny wniosek ogólny: jako przodująca warstwa narodu inteligencja polska jest bez żadnej wartości intelektualnej, jest zerem.

Jeżeli przejrzeć pisma dla naszego ziemiaństwa przeznaczone — to charakterystyczną ich cechą jest zręcząco-skarżący się ton, ale brak wszelkiej myśli o badaniu istotnych przyczyn jego ciężkiego położenia — oraz brak jakiegokolwiek projektu, środka zaradczego.

Powyższe stwarza brak prawdziwej orientacji, co jest źródłem niemocy społecznej.

Drugim źródłem tej niemocy jest nieuctwo. Przeciętny inteligent nasz nie ma żadnych poważniejszych zainteresowań się; niczego nie studjuje, żadnego zagadnienia nie zgłębi; w materji historii, filozofji, socjologii i teologii jest tęp, ciemny barbarzyńca; ale zato doskonale zwykle jest poinformowany o wszelkich głupstwach (gwiazdy kinematograficzne, baletowe, wiadomości z bruku itp.); intelektualnie inteligent nasz nie wiele się różni od czarnych barbarzyńców z okolic Tanganiki czy Nyassy lub żółtych z pod Uielinu czy Mukhdenu.

Ogół starszy inteligencji polskiej zasilany jest przez maturzystów, to jest młodych kretynów i tępaków z reguły piszących po polsku nieortograficznie, uważających Jacka Londona za polskiego pisarza, mniemających, że Kościuszko walczył pod Raszynem, a za doniosłą datę w dziejach ludzkości m. in. uważających dzień urodzin... własnych.

Nie jest to żaden „kawał”, ale smutny fakt autentyczny, podawany niedawno i komentowany przez

prasę codzienną. Zato te oślaki wiedziały doskonale o wszelkich rekordach sportowych i ich bohaterach!

A tacy ludzie zostają ojcami rodzin, biorą udział w życiu społecznym i politycznym.

Wielką winę ponosi tu prasa polska, której jest za dużo, i która nie odzwierciadla właściwego głosu ogółu. Czytelników swych nie kształci, jest zazwyczaj bezwartościową makulaturą. Wyjątki tu są bardzo nieliczne.

Zresztą nic w tem dziwnego niema: pisma i gazety redagują ludzie — dzieci swego społeczeństwa; jeśli zespół redakcyjny składa się z nieuków, to nic mądrego ani wartościowego nie spłodzi, choćby wiadomo jak szczerze był przekonany o swej rzekomej mądrości.

Takich panów do porządku doprowadziłby strajk czytelników, który zmusiłby pismo do zmiany kierunku, albo do zaprzestania ukazywania się.

Do tego jednak trzeba reakcji ze strony czytelników, którzy muszą wiedzieć czego chcą. Zwykłym zaś zjawiskiem u nas jest fakt, że ludzie wiedzą, czego nie chcą, ale nie wiedzą czego chcą. Wynikiem zaś tego jest brak pozytywnej myśli, brak konkretnej czyli wyraźnej formy i, co za tem idzie, brak czynu, bo sprężyną czynu jest myśl.

Czyn nie poprzedzony poważną pracą myślową przeważnie, a nawet z reguły jest pozbawiony celowości, to znaczy chyba celu, a nierzadko daje wyniki, których czyn zamierzający właśnie chcą uniknąć.

Poprawa stosunków w Polsce „jakoś”, sama przez się, nigdy nie nastąpi — bo tej powinni dokonać sami Polacy; nikt za nich tego nie robi i co do tego nie należy żywić żadnych złudzeń.

Zmieńmy się sami, a zmieni się nasze położenie. Zacząć powinna inteligencja polska — i to od pracy nad sobą; tutaj trzeba woli, której brak jest trzecim źródłem niemocy.

Powinna inteligencja uczyć się; na przykład: badając jakieś zagadnienie, trzeba je przestudjować, zapoznać się z obcą literaturą o niem i dopiero wtedy, zgromadziwszy wnioski — zastanowić się nad tem, co czynić.

Oczywiście, wymaga to i czasu i trudu — ale to trudno, niema innej rady. Stan nasz intelektualny i bezwład duchowy może trwać do czasu, dopóki nas nie podbije naród bardziej kulturalny; bo taki zwykle bywa los barbarzyńcy sąsiadującego z narodami kulturalnie wyższymi.

Powolywanie się na naszą przeszłość i ex-wielkość, oraz gołosłowne zaprzeczanie możliwości zniknięcia Polaków z powierzchni ziemi, nic nie pomoże, bo zarówno materialne, jak duchowe skarby nagromadzone przez pokolenia poprzednie — mogą ulec zatraceniu, będąc roztrwonione przez pokolenia teraźniejsze.

Bierne poleganie na tem, że kto inny coś za nas zrobi będzie miało tylko ten wynik, że sprawy narodu będą kierowane przez ludzi mających tylko swoje korzyści na widoku.

M. Orski.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Refleksje o szkolnictwie pow. i wychowaniu¹⁾

„Takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”.

X. St. Staszic.

Zagony, zagony, zagony... pusto... Na szerokich polach pobudowano się „tymczasem”, choć prędko „na zawsze”, wycięto stare okazy drzew po rozparcelowanym jakimś dworze. Przy głównej drodze stanął okazalszy nieco budynek — to szkoła powszechna, to nowa placówka, to nowy punkt cywilizacji i kultury, to fundament pod gmach Sejmu i Senatu. Stąd z tej szkoły wiejskiej wyjdą siły twórcze lub destrukcyjne. Tymczasem jakież pomieszanie pojęć i postępowania! Wielokroć dzienniki notowały ekscesy kierowników szkół pow. i granitowe milczenie tych, którzy powinni je ukrócić. Ale przecież sanatorzy wielcy zależni są nieraz od pochylenia masońskiej batuty, a ci mniejsi? Czy owczym pędem naśladują, czy też bezmyślnie chcą „gmach” budować, odrzuciwszy cement łączący religję z człowiekiem?

Sanhedrym polecił krzyżeć: „Ukrzyżuj Go!” — walka z kościołem katolickim...

Czy podobni kierownicy należą do socjalistów? Z socjalistami można dyskutować w sprawach ekonomicznych, można zgodzić się na walkę z kapitalizmem i wyzyskiem²⁾, lecz nigdy nie wolno mu rozniecać walki z duszą człowieka.

W Brazylii przy nadmiarze urodzaju kawy i pomarańcz topiono to, by podnieść ceny. W Stanach Zjedn. tak samo robią z pszenicą. To ohydne! O tym jednak cicho, ledwie takie wzmianki są, jako świeże nowiny dla dzienników.

Pytajmy teraz bez lęku; czy uczyniliby podobnie ludzie ducha chrześcijańskiego — tego ducha, który owiewa całą Ewangelię?

A kultura religijna ma swoje prawo. Niesumiennością jest mówić komuś: wybieraj albo ideał narodowy, albo chrześcijański. Ideał chrześcijański nie każe zabijać cywilizacji narodowej.

I oto mamy przykład ze szkół w Małopolsce (Galicja), która bodaj najwięcej szkód zrzadziła, bo wdzierając się w duszę młodzieży swoją pozorną polskością, nie wydała też ani jednego człowieka nie tylko prawdziwie twórczego, ale nawet prawdziwie miłującego cały kraj. W rezultacie takie traktowanie sprawy narodowej pcha do stosunków rosyjskich, gdzie obcy żywioł — nie swojski, bo żydostwo międzynarodowe niszczy podstawowe elementy ludu — religję i moralność, a robi się to na rachunek ludu, który psychicznie na takie samobójstwo nie mógłby się zdobyć.

Zrozumiałem tedy się staję, że wychowanie ma na celu nie tylko nadziewanie przepisami wiedzy,

ile wyrobienie w człowieku tęgich umysłów z tego, co ma od natury: łaknienie prawdy, dobra i piękna. Tu podstawą jest kultura religijna w szerokim znaczeniu³⁾.

Dla narodu⁴⁾ może być zgola obojętnym, czy kończący szkołę przeszli mniej lub więcej paragrafów urzędowej wiedzy. Dla niego najbardziej ważnym jest czy wchodzi w życie z poczuciem swego obywatelskiego powołania, z umiejętnością pracy,

Jedno z pism warszawskich dla młodzieży, zapraszając do prenumeraty, mówi: po za nauczycielstwem jedynie Wiel. Księża walczą ze zgnilizną duchową i materializmem jak starszych, tak i młodzieży.

A w tej samej Warszawie co się dzieje?! Patrzymy na oświatę pozaszkolną, tak potrzebną w Polsce. Od 15 lat dział ten był kierowany przez czerwonych radykałów. Walka trwa. Przedewszystkiem przeprowadzają redukcję budżetu, aby dotknąć głównie dzialnice chrześcijańskie. Zlikwidowane zostały szkoły tam, gdzieby należało oświatę rozwijać — na przedmieściach, a wznosi się budynki w dzielnicach żydowskich. A już bardzo rzadkiem zjawiskiem jest wykład religii, acz w Konstytucji zawarowano, że religia w szkołach obowiązuje do lat 18-tu.

Świeżo czytamy o sprawie w Zelechowie, o postąpieniu inspektora szkoln. w Garwolinie i o milczeniu M. W. R. i O. P.; o tym „pomyłonym” (że użyję dlań odpowiedniego określenia) nauczycielu z Łomży.

I powstaje dręczące dla Polaka pytanie: dokąd idziemy, dokąd oni prowadzą, kto i kim jest ich hetman?

Inspektorów szkolnych mieliśmy w 1928 r. — 262, nauczycieli szkół powszechnych 61,200. To cała armja! niby oficerowie rozmaitych stopni, co wieść mają do zwycięstwa pełnej idei państwowości polskiej!

Jak zmora jawia się inne pytanie — czy niema zdrajców, czy niema przekupionych w ten, lub inny sposób, czy niema niewolników, idących za haniebnym rozkazem: zdeprawować, zdeptać jedność! Niech padnie ta... ta... odwieczna chrześcijańska Polska!

Otóż początek kształcenia rozpoczyna ta szkoła we wsi, stanowiąca coś 70% mieszkańców kraju. Jeśli kierunek pójdzie po linii Mędrców Syonu, trójkątu, albo nieprzyjaciół naszych, to dziecko poczwąszy od poniechania wspaniałego, rzymskiego „salutem dico” — „Niech będzie pochwalony...”, co było naszą siłą i spójnią, nie ukloni się swemu własnemu prefektowi. Matki skarżą się, iż dzieci nie chcą kłekać do pacierza... Stąd sączą się w Łuszczyce jad niedowierzania: „proboszcz ino gada, a sam jak!” — Samo nie odczuwa, jak staje się ponurem. Znacnie choć trochę psychologię?

W III oddz. kierownik szkoły napisał ankietę: który przedmiot najlepiej lubisz i dlaczego? Ogólnie odpowiadano: przyrodę.

— Dlaczego?

— Bo pani (nauczycielka) tak ładnie opowiada o kwiatach jak rosną i jakie mają kolory.

— A religja?

— Nie, bo proboszcz ciągle mówi, a to nie ładnie, a tak, to niegrzecznie... a ja mam to wszystko pamiętać? Proszę pana, to już ja sam nic nie mam prawa robić?

W tej szkole była jedna osoba („siła”) niewłaściwa... tylko jedna⁵⁾.

Pięknie Rzymowi odpowiedział Watykan: Dobre szkoły są owocem nie tyle dobrych urządzeń, ile dobrych nauczycieli.

W ostatnich dniach kultur kampfu, w pewnym humorystycznym piśmie niemieckim był taki obrazek: przed katedrą kolońską stoi Bismark, wpatrując się w krzyż na wieży. Z tyłu w kusym fraczku, wąskich spodenkach, w cylindrze, z pod którego niedyskretnie różki wyglądają, stoi djabeł, oparł rękę na ramieniu Bismarka i mówi doń: próżno patrzysz. Ja już 19 wieków myślę jak to zdjąć, a nie mogę.

Ks. K. Gwr.

Koszuty.

¹⁾ Refleksje te nadsyła nam pewien sędziwy Kapłan. Są to niejako rzuty myślowe, nad którymi każdy Polak-Katolik powinien się poważnie zastanowić. *Red.*

²⁾ Wybacz Sz. Autor — ale my wolimy z socjałami, parobkami żydowskimi — wcale nie dyskutować. *Red.*

³⁾ Z. Wasilewski — Dyskusje.

⁴⁾ Przegl. Wszech. 1922.

⁵⁾ Autentyczne.

Dwa fakty

Katowicka „Polonja” donosi, że inspektor szkolny okr. krakowskiego wydał następujące zarządzenie:

- 1) usunięcie ze szkół chrześcijańskiego pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”,
- 2) usunięcie ze sal szkolnych wszystkich obrazów i wizerunków Świętych Pańskich, oraz
- 3) wprowadza zakaz pozostawiania na ścianach sal szkolnych, choćby tylko na krótki przeciąg czasu, obrazów używanych do poglądowej nauki religii.

Ale zarządzenie pana inspektora ominęło inne obrazy i portrety, nie używane zresztą do nauki, a w szkołach zawieszane.

Obecnie kurator okr. szkoln. krak., dr. Nowicki i inspektor dr. Cichocki wizytują szkoły i kontrolują, czy zarządzenia zostały wykonane.

A w Inowrocławiu znów, jak donosi Gaz. Warsz. w dniu Trzech Króli obchodzono 13-ą rocznicę wyzwolenia Kujaw z pod zaboru pruskiego. No i, wedle Gaz. Warsz. władze polskie w Inowrocławiu zarządziły konfiskatę odezw okolicznościowych i wydały zakaz, uniemożliwiający społeczeństwu obchodzenie uroczystej rocznicy wyzwolenia ziemi kujawskiej z pod niemieckiej przemocy. Postępowanie starosty jest, mówiąc delikatnie, conajmniej dziwne.

I to się dzieje w Polsce Niepodległej.

Komentarze? Nie będziemy ich snuli, bo i tak nie doszłyby do Czytelników.

ŻYDOSTWO

Jak my budujemy Ojczyznę

Obrazek z Kresów Wschodnich

(W związku z ankietą: „Kwestja żydowska w Polsce“)

(Ciąg dalszy)

Zdziczenie moralne„Gdy upadnie moralność,
wtedy runie wiara“.

Dogmat socjalizmu.

Wiadomo, że kiedy upadnie moralność, wtedy upadnie i społeczeństwo. Do tego właśnie dąży wróg ludzkości, niosąc zniszczenie przez szerzenie rozpusty we wszelkich przejawach życia: czy to w literaturze, czy w obrazach, czy w śpiewie, — byle zbrukać czystość duszy człowieka.

Wypróbowany środek zgorszenia stanowią: brudna literatura, pornograja, kult nagości..

Poczucie samoobrony zdrowomyślącego narodu polega na zastosowaniu środków, zabezpieczających młodzież od tej zgnilizny moralnej.

Aby zaś wroga zwalczyć trzeba znać jego plany i potrzeby, aby opiekunowie młodzieży także o tem wiedzieli.

Jaskrawy i przejmujący zgrozą obraz gorszenia dzieci przez nieświadomość miał miejsce w Grodnie na letnisku, a mianowicie:

Lato 1931 r. Letnisko „Dzikowo“, w okolicy Grodna, nad Niemnem. Miejscowość urocza, leśna. Na te letniska były skierowane dzieci z m. Grodna oraz dzieci przybyłe ze Śląska. Rodzice tych pierwszych przychodzą odwiedzać dzieci.

Życie na letnisku idzie swoim trybem: przechadzki, zabawy, śpiewy... Śpiew wesoły, rażny,

echo brzmi po borze... Śmiechy i powtarzanie zwrotek... w tem, dolatują takie słowa pieśni:

Siedzi Święty Piotr przy bramie, o rety!

Czyta se komunikaty z gazety...

Święty Piotr u niebios bramy —

Założył tam kram nie mały

I sprzedawał wszelkie trunki

Za najmniejsze podarunki!

A gdy zmorzył sen Piotrusia —

Z Aniołkami... Husia-siu-sia!!...

(Leguny)

Co na to kierownicy letniska? Czy sumienie w porządku? Co każdy poczciwy Polak powie na to?

Bracia Polacy! Kto nas wyciągnie z bagna demoralizacji i da nam lepszą przyszłość, jeżeli my sami będziemy ogłupiać swoje dzieci?? Kto nam rozumu pożyczyc??

Pamiętajmy, że wróg nie drzemie i na naszą szyję kręci powróż!...

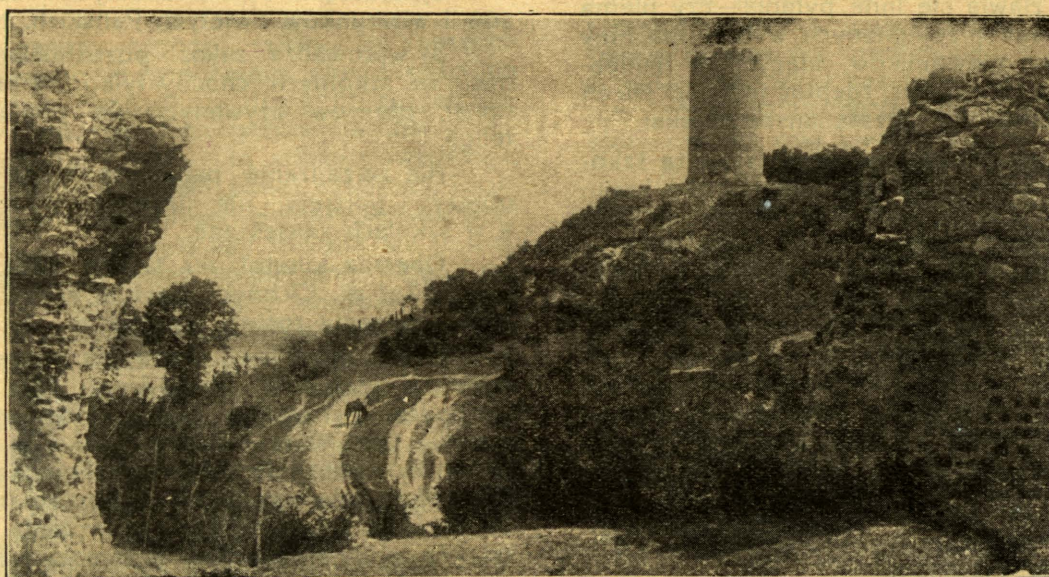
Dziwactwa Grodzieńskie

Żle tam, gdzie szewc pierogi piecze,
A piekarz igłą wlecze...

Krylow.

Błędy pochodzą albo z nieświadomości, albo z lekceważenia i — ośmieszają całe społeczeństwo.

Błąd niedorzeczny oznacza głupotę albo złą wolę.



Stara baszta strażnicza w Kazimierzu Dolnym, zbudowana samotnie na wierzchołku wysokiego Łwzgorza. Z wieży tej można widzieć dużą przestrzeń ziemi i Wisły. Kawałki starych murów po obu stronach obrazką to resztki bramy, którą wyjeżdżano z maku. Pośrodku zarośli bieleje droga, a na lewo za drzewem można dostrzedz Wisłę.

Tu podamy kilka faktów, które człowieka zdrowymyślącego wprawiają w podziw, — niech każdy sam osądzi.

Nazwa „Grodno“ wzięta od wyrazu „gród“, t. j. miasto, co w ludowej gwarze dawnych wieśniaków wymawiało się — „Horodno“.

I. Obecnie, zwolennicy obczyzny nazwali jedną ulicę: „Horodniczańską“, zamiast polskiego brzmienia — „Grodniczańską“.

II. Drugie dziwactwo: Nadawanie kilku nazw jednej ulicy:

1. Grodniczańska: tułów i nogi noszą nazwę — „Horodniczańską“, a głowa tej ulicy otrzymała imię: „Jezuicka“.

2. Sobieskiego: tułów nosi imię: ulica „Sobieskiego“, a głowa tej ulicy zowie się: „Artyleryjska“.

3. Legionowa: głowa nosi nazwę: „Legionowa“, a ogon tej ulicy zowie się — „Ślimak“.

4. Ul. Rydza-Śmigłego, głowa zowie się: ulica Rydza-Śmigłego“, środek — Garncarska, ogon — Podwalna.

III. Ulicę, gdzie zamieszkują sami żydzi, gdzie zbierają się robotnicy, tragarze, dorożkarze i wszelkie męty, nazwano: „Plebańska“... celem szkalowa-

nia Katolickiego duchowieństwa i wydrwiwania księży przez motloch.

IV. Czwarte dziwactwo: nazywanie ulic żydowskimi imionami. Grodno ma żydowskie ulice: Pereca, Najdusa, Nochima, Lewusza i Makabi (przystań).

Co zmusiło do mianowania ulic żydowskimi imionami?

Jaki poziom umysłu dyktował te dziwactwa?

Co o nas pomyślą ludzie?

(d. c. n.)

Wierzymy głęboko...

Sanacyjny dziennik krakowski „Czas“ pisze:

— „Jedną z najważniejszych podstaw porządku prawnego w państwie jest wiara w to, że niezawisłość sądów i sumienie sędziego stoją nad wszelkimi innymi względami i oceniają sprawę tylko z punktu widzenia ustawy i sprawiedliwości“.

My też tak a nie inaczej rozumiemy „votum seperatum“ zgłoszone przez sędziego Leszczyńskiego...

Jeno nas dziwi, że już tak prędko po owym „wotowaniu“ ma jakoby się udać na urlop, a następnie wyjść z sądownictwa i podać się do dymisji.

Żydostwo i sanacja

Na uwagę zasługuje sprawozdanie z sytuacji ludności żydowskiej w Polsce, odczytane na 25-ej plenarnej sesji Komitetu żydowsko-amerykańskiego w doniesieniu żyd. Ag. Tel. z Nowego Yorku, w którym powiedziano:

„Odkąd u steru władzy Państwa stoi obecny rząd, nie zachodziła kwestja w dziedzinie bezpieczeństwa życia i zdrowia. Sporadyczne wypadki gwałtownych wystąpień przeciwko żydom były przez władze szybko i skutecznie tłumione, wobec złoczyńców postępowano surowo“.

Szczęśliwi ci żydzi, bo my nie możemy tego powiedzieć wobec nazwisk Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego, Zagórskiego, ba, nawet mordercy Hołówki jeszcze są niewykryci. Ale czytamy dalej:

Zdaniem władz rządowych, ekscesy antysemityczne są skutkiem machinacji narodowo-demokratów, szowinistycznej partji kraju, która jest wrogo usposobiona wobec rządu, a reprezentacja której w Sejmie liczy 64 posłów na ogólną liczbę 444. Studenci okazali się skutecznym środkiem propagandy ze względu na swój młodzieńczy zapał, oraz ze względu na to, że uważa się ich za ulubieńców społeczeństwa.

Jak się też zdaje, niezupełnie ogół zdaje sobie sprawę z faktu, że większość młodzieży uniwersyteckiej rekrutuje się z ludności miejskiej, wobec czego jest zupełnie naturalne, że ludność miejska ma być silniej niż wiejska reprezentowana na wyższych uczelniach przez swych synów. Żydzi zaś stanowią bardzo poważny odsetek ludności miejskiej i dokładne dane statystyczne niechybnie wykazałyby, że w porównaniu z żydowską ludnością miejską liczba aka-

demików żydów nie jest proporcjonalnie wygórowana“.

Bawiący w Warszawie, p. M. Waldman przedstawił oświadczenie o skargach ludności żydowskiej, popartych odpowiednim materiałem, w następujących punktach:

1) Polityka etatystyczna, czyli monopoli państwowych, która pozbawia tysięcy żydów ich źródeł zarobkowania,

Dzielny major w Częstochowie

Czytamy w „Nowem Życiu“:

Dnia 29 grudnia r. ub. znana sanacyjna „Federacja“ urządziła w Częstochowie odczyt o antykatolickim projekcie prawa małżeńskiego. Z tym odczytem wystąpił nauczyciel Jędrusik. W czasie odczytu posypały się protesty i powstał zamęt. Wtenczas wystąpił p. major Jarząbkiewicz, prosząc zebranych, aby się uspokoili i nie robili zamętu. Po uspokojeniu się zebranych, oświadczył: „Nie przemawiam tu jako wojskowy, lecz jako katolik. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej Kościół potępia i jako katolik ja także potępiam i wzywam wszystkich prawowitych katolików do opuszczenia sali“. Wtedy wielu opuściło salę. Na ulicy przystąpił do p. majora Jarząbkiewicza żandarm ze zleceniem, aby się natychmiast zgłosił w komendzie garnizonu u oficera inspekcyjnego. Major Jarząbkiewicz dał mu należytą odpowiedź, jakiej wymagała godność oficerska. Lecz mimowolnie nasuwa się pytanie, czy w Polsce doszliśmy już do tego, że za publiczne wyrażenie swych katolickich przekonań można być aresztowanym?

2) polityka podatkowa, niezwykle ciężąca na ludności miejskiej, wśród której żydzi stanowią nieproporcjonalnie poważny odsetek,

3) stosowanie dyskryminacyjnej praktyki w dziedzinie wymierzania i ściągania podatków,

4) stosowanie dyskryminacyjnej praktyki przy udzielaniu zezwoleń na uruchamianie przedsiębiorstw,

5) nieodpowiednie i nieproporcjonalne udzielanie ułatwień kredytowych żydowskim instytucjom spółdzielczym,

6) faktyczne wykluczenie żydów ze służby państwowej i samorządowej,

7) nieodpowiednie i niesłuszne zaopatrywanie żydowskich instytucji oświatowych i dobroczynnych,

8) ustawodawstwo w dziedzinie rzemiosł, które poważnie uszczupliło możliwości żydów w tej dziedzinie,

9) ingerowanie Rządu w wewnętrzne sprawy gmin żydowskich, skutkiem czego władza w gminach przekazana została małej grupie ortodoksyjnej Agudas Izrael przy wykluczeniu innych ugrupowań żydowskich,

10) kontynuowanie stosowania ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym, zniewalającej kupiectwo żydowskie do 5-dniowego tygodnia pracy w swych przedsiębiorstwach".

Taka to święta zgoda, idylla, rozmówki i targi, sielanka, szacherki, panują między dwoma wrogami Polski — sanacją i żydostwem.

Nowa organizacja zaw. chrześcijańska

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywa społeczeństwo polskie, dotknął bardzo boleśnie i muzyków chrześcijan. Muzycy chrześcijanie zostali zepchnięci z placówek w kawiarniach, w restauracjach i t. p. przez żydów, którzy dotychczas byli zatrudnieni przeważnie na placówkach niewidocznych, t. j. w kinach i teatrzykach. Postanowili oto popierać tylko siebie i do zespołów nie przyjmować chrześcijan, czyli bojkotować. Zdarzało się, że właściciel lokalu, powierając żydowi zorganizowanie zespołu zastrzegł sobie, ażeby w zespole nie byli sami żydzi, a przynajmniej połowa chrześcijan. Taki żyd-muzek nie dotrzymywał warunków umowy co spowodowało zerwanie takiej umowy. Wolał stracić placówkę, aniżeli pracować z chrześcijaninami. Takie jawne bojkotowanie muzyków chrześcijan, zaostrzało z każdym dniem stosunki i po długich i ciągłych waśniach, nareszcie powstała organizacja czysto chrześcijańska w celu samoobrony muzyków chrześcijan: Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan w Warszawie, ul. Żórawia № 2, I p. front, tel. 9-13-14. Biuro czynne od godz. 13 do 15 i od 17 do 19-ej wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. Jeszcze jeden dowód budzą-

cej się świadomości narodowej wśród muzyków chrześcijan, a do społeczeństwa polskiego nowa organizacja odnosi się z apelem popierania tej nowej placówki, walczącej o polskość naszego kraju.

Przyjaciele sanacji plajtują

Założona jeszcze przed wojną światową gmina marjawicka w Wilnie znajduje się obecnie w stadium likwidacji. Wpływy marjawitów zupełnie zmalały, tak, iż zaszła potrzeba zamknięcia kosztownej kaplicy i ściągnięcia zpowrotem do Płocka „braciszków“.

Żydy, nie prowokujcie!

Zjazd rabinów, o którym wspominaliśmy w poprzednim n-rze naszego pisma, uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zjazd wypowiada się ostro przeciwko ustawie o przymusowym odpoczynku niedzielnym, będącym zamachem (!) na religję żydowską i na podstawy życia gospodarczego żydów... Rząd nie zadość uczynił dotychczas słusznemu postulatowi ludności żydowskiej, domagającej się zniesienia ustawy, która jest w sprzeczności z Konstytucją (!), gwarantującą wolność religijną i wzywa do nowelizacji przepisów“ i t. d.

Żydy, już wy lepiej nas nie prowokujcie, bo to się może źle skończyć.

Więc otworenie sklepów w niedzielę, gwałce nie naszych świąt, nie będzie gwałceniem Konstytucji, która powiada, że religja katolicka jest w Polsce panującą? Więc to nam, prawym gospodarzom tej ziemi, Konstytucja nie przyznaje wolności religijnej, je-no wam przybędom?

Żydy, zamilczcie, żydy, nie przeciągajcie struny, bo przysłowiowa polska cierpliwość, bierność i lenistwo — może się skończyć.



Uniwersytet Jana Kazimierza

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Czy bankructwo kapitalizmu?

Co to jest kapitalizm?

Utarło się pojęcie, że człowiek posiadający pewną ilość gotówki obiegowej, żyjący z zysku, jaki mu ta gotówka przynosi, jest kapitalistą. Z tego wynikałoby, że kapitalizm jest to prąd dążący do zgromadzenia wielkich ilości gotówki, któraby dawała mu zysk.

Zagadnienie kapitalizmu sprowadza się więc do pieniądza, względnie do zysku. W rzeczywistości jest to cokolwiek uogólnione. Pieniądz, który zysku nie daje, nie jest kapitałem, a zysk można osiągnąć nie mając pieniędzy, np. pracą. Stąd więc kapitałem musimy nazwać wszelkie wartości materialne przynoszące zysk. Dom czynszowy będzie kapitałem, natomiast pałac, zamieszkały wyłącznie przez właściciela kapitałem już nie będzie. Mało tego. Kapitałem nie będzie nawet wielka liczba pieniędzy schowana do szuflady, czy do kasy ogniotrwałej, będzie to tylko pieniądz.

To rozróżnienie będzie konieczne do lepszego zrozumienia naszej tezy.

Dążenie do zdobycia środków obrotowych — pieniądza popycha nas często do starania o pewną i dobrą lokatę, lokatę, któraby nie tylko zagwarantowała w całej pełni niezniszczalność posiadanego przez nas pieniądza, ale któraby przynosiła nam zyski. Taką lokatą pieniądza będzie bank. Ktoś drugi innej chwyta się drogi, ma pieniądze i chce te pieniądze umieścić w jakimś przedsiębiorstwie; ma dwie drogi do wyboru, albo założyć sobie fabrykę, czy warsztat, albo też kupić akcje pewnego przedsiębiorstwa. Z tych dwu dróg wybiera sobie tę, która daje mu widok większych zysków. Założenie warsztatu pracy jest uzależnione również od stosunków panujących na rynku. Warsztat pracy jest niewielki, bo jeden człowiek nie posiada tyle pieniędzy, by założyć wielką fabrykę, a tymczasem grupa akcjonariuszy zbiera olbrzymie sumy, sprowadza sobie drogie maszyny, produkujące znacznie taniej. Rezultat: mały warsztat produkujący np. buty, może je sprzedać powiedzmy za 35 zł. para, wielka fabryka akcyjna rzuca na rynek te same buty, z tego samego materiału za 30 zł. Jest rzeczą zrozumiałą, że konsument kupi buty tańsze. Mały warsztat pracy istnieje w tych warunkach nie może.

I jeszcze jedno. Mały przedsiębiorca ma duże trudności w uzyskaniu kredytu, gdy tymczasem wielkie przedsiębiorstwo akcyjne bez wielkiego trudu uzyskuje kredyt w banku. Mając ten kredyt wielka fabryka kupuje olbrzymie zapasy materiałów po cenie niższej, od małego przedsiębiorcy i ma znacznie większe zyski, choć sprzedaje taniej. Jest tylko jedno ciekawe, że mały warsztat pracy zatrudnia powiedzmy 20 osób, gdy wielka fabryka produkująca 100 razy więcej nie zatrudnia 2000 ludzi, a ledwie 200 — 400 osób, za resztę bowiem pracują kolosalne maszyny.

Fabryka dąży do zniszczenia drobnego przedsiębiorcy, bo ten staje jej często na przeszkodzie, dając towar lepiej wykonany niż wielkomaszynowy, dąży środkami czysto pieniężnymi. Utrudni mu uzyskania kredytu, sama mając kredyt, więc sprzedawca może towar na kredyt, czego nie może zupełnie robić mały przedsiębiorca. W rezultacie mały przedsiębiorca widzi, że jego interes jest właśnie w udziale w wielkim przedsiębiorstwie, związa swój warsztat i kupuje akcje, rozszerzając przez to kapitał fabryki.

Fabryki wielkoakcyjne dążą znów ze swej strony do zabezpieczenia swoich interesów przez wchodzenie w porozumienie, zawierając tak zw. kartelle. Usunąwszy konkurencję dla siebie niewygodną dyktuje ceny takie, jakie im się podoba. Ponieważ fabryki skartelizowane nie mogą konkurować zniżkami cen, ażeby w ten sposób rozszerzyć rynek zbytu, a odbić mogły straty na reklamie, jedynie przez potaniecie produkcji. Człowiek kosztuje drogo, więc zastępuje się go precyzyjną maszyną.

W tym pościgu za coraz to większymi zyskami zatracą się poczucie człowieka. Człowiek stoi na przeszkodzie do osiągania zysków i spycha się tego człowieka w cień. Dyrektor wielkiego przemysłu, chcąc stanąć na wysokości swego zadania, powinien wyzbyć się wszelkich uczuć łączących go z ludzkością, z narodem, z państwem. To najprawdopodobniej jest przyczyną, że najwięcej dyrektorów wielkokapitalistycznych szereguje się z pośród żydów, których etyka wymaga najmniej uczuć ludzkości.

Kapitalizm więc jest to objaw gromadzenia drobnych kapitałów w jeden wielki kapitał, który w miarę wzrostu staje się bardziej rentownym, bardziej przedsiębiorczym i bardziej oderwanym od życia i jego uczuć. Kapitalizm jest antynarodowy, bo, chcąc zdobyć większe zyski szuka ich wszędzie w myśl zasady, że pieniądz nie posiada zapachu.

Kapitalizm dla zadowolenia swego charakteru, gotów jest na wszystkie kombinacje. Potrzebna mu jest nafta, a można ją zdobyć tylko drogą wojny, robi się wojnę, potrzebny jest węgiel, robi się wojnę, byle go zdobyć, a dla osiągnięcia zysków, dla wzmocnienia się, rozrasta bez granic, niepomyślnie, że wszystko ma swój kres.

Kapitalizm regulujący życie wszechświata, wywołujący wojny, niszczący dorobki wielu wieków w ciągu paru nocy rewolucyjnych dla zaspokojenia swej natury, stanął u szczytu swego rozwoju po wojnie. Stanął u szczytu i ujrzał swą klęskę.

Z. Zagończyk

Każdy Polak-Patrjota powinien nosić
zieloną kokardkę!!!

SPRAWY ROLNICZE

Likwidacja warsztatów rolnych

W „Gazecie Polskiej” z dnia 12 ubm. ukazała się następująca wzmianka:

„Dnia 12 bm. odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych grup rolnej i reform rolnych BBWR. Zebraniu przewodniczył prezes Sławek, w obradach zaś wziął udział minister reform rolnych, p. Kozłowski. Grupy rozpatrywały projekt ustawy wniesionej przez min. rolnictwa o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne. Sprawę tę referowali posłowie Lechnicki i Hyla. Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głos członkowie obydwóch grup, uchwalono przyjąć projekt ustawy w brzmieniu zaproponowanemu przez Rząd z pewnymi modyfikacjami uzgodnionymi z Rządem.

Ustawa ta ma na celu z punktu widzenia długoterminowego kredytu i projektowanych dalszych ustaw w sprawie nadzoru sądowego nad obiektami rolnymi, **ułatwić likwidację warsztatów rolnych, niezdolnych do życia wskutek nadmiernego przeciążenia kredytem**”.

Po przeczytaniu tego sprawozdania zapytuje zdumiony Czytelnik, czy plan uzdrowienia obdłużonych gospodarstw polega na wypracowaniu specjalnej ustawy, któraby ułatwiła likwidację warsztatów rolnych, przeciążonych kredytem? W obecnych warunkach już i bez powyższej ustawy na likwidację

skazane jest 80% większej własności, 20% mniejszej i przeszło 75% osadnictwa, a w szczególności kresowego. I tu trzeba się zapytać filozofów sanacyjnych w czyje ręce przechodziłyby likwidowane warsztaty rolne? Jeżeli by je nabywał Bank Rolny (co przy obecnej sytuacji jest niemożliwe) to przy masowej likwidacji, bo najwięcej wierzytelności ma Bank Rolny, lub inne instytucje kredytowe, to państwo stałoby się właścicielem olbrzymiej ilości gospodarstw. Wówczas ustroj rolny w Polsce znakomicie zbliżyłby się do ustroju kolektywizacji ziemi w Rosji. Różnica jest w tem, że bolszewicy w Rosji zastosowali wywłaszczenie i przymus pod różną postacią, a w Polsce w dobie radosnej twórczości, przy dobrych wówczas cenach płodów rolnych instytucje kredytowe państwowe wstrzyknęły w organizm rolny olbrzymią ilość kredytów gotówkowych i towarowych, które dziś przy zobowiązaniach prywatnych i zaległościach podatkowych są niemożliwe do spłacenia. Jeżeli przy likwidacji gospodarstw obdłużonych nie nabywałyby je Banki Państwowe, to w czyje ręce one przejdą?

Według tych pierwszych jaskółek, jakie się ukazały na horyzoncie naszego życia rolniczego, licytowane warsztaty rolne przechodzą obecnie w ręce różnych spekulantów, lub co gorsza w ręce obce, jak to: żydów, rusinów i Niemców. Na Kresach w szczególności ziemia przechodzi w obce posiadanie, a tem samem w szybkim tempie, w szybszem aniżeli za zaborców, cofa się polskość tych ziem. A co mówić jeżeli wyjdzie ustawa, która ułatwi i przyspieszy likwidację polskość nie tylko Kresów, ale nawet i centralnych województw Polski!

Przyznać trzeba, że pewną ilość i to dość poważną gospodarstw obciążonych, nie uratuje, ani moratorium, konwersja, ani nawet dobra konjunktura w rolnictwie. Ta ilość gospodarstw zmuszona będzie zmienić właścicieli. Trzeba uczynić wielki wysiłek, aby tych zmieniających było jaknajmniej, a następnie proces tej zmiany oddać i stworzyć takie warunki, by przy zmianie właścicieli, ziemia przechodziła w ręce polskie, a nie w ręce mniejszości narodowych.

I dziś zagrożonemu rolnictwu polskiemu potrzeba nie ustawy, ułatwiającej likwidację zadłużonych gospodarstw, bo i bez tej ustawy nikt tak w ciągu stuleci, nawet rządy zaborcze, nie potrafiły stworzyć tak pomyślnej sytuacji do likwidacji własności rolnej, jak radosna twórczość sanacyjna.

Potrzeba dzisiaj, jak wyżej wspomniałem, nie tylko ustawy oddalającej likwidację, a w szczególności potrzebny wielki plan i wysiłek rządu, ratujący rolnictwo od zupełnej ruiny i zagłady. Lecz według dotychczasowego doświadczenia sanacja tego zrobić nie umie i nie może.

Józef Milik.



Cudami słynący Chrystus w kaplicy kościoła Ojców Cystersów w Mogile pod Krakowem.

Popieraj firmy chrześcijańskie!

LITERATURA i SZTUKA

MIECZYŚŁAWA ŁUCZYŃSKA

3)

POWIEŚĆ

Tytuł do niniejszej powieści Łuczyńskiej dadzą sami Czytelnicy.

Za najlepszy, najtrafniejszy i najkrócej brzmiący tytuł Redakcja wyznaczy w swoim czasie cenną nagrodę

Redakcja.

Zochna figlarnie przechyliła głowę.

— Zazdrość?

— Nie. Pani jest zbyt zarozumiała.

— Więc coś pana obchodzi, że ja wypatruję oczy na innych?

Władysław skłopotał się nieco, ale po chwili rzucił dość zgryźliwie:

— Żeby przynajmniej było na kogo! Ale taki mruk, taki dzikus!

— Cóż pan chciał, żeby gadał do siebie? Właśnie, że bardzo miły człowiek i nie żaden dzikus, tylko szanujący się mężczyzna.

— Jednym słowem — ideal! — uciął Żołwiński.

Zofja wzruszyła ramionami i zaczęła przechadzać się po pokoju.

— Czy pójdzie pan z nami na koncert?

— Jeżeli pójdzie panna Ewa, to owszem.

— Ewunia ma jutro egzamin, więc się uczy. Pewno będzie dulczała całą noc, bo zawsze tak bywa przed temi wściekłymi egzaminami.

Żołwiński tego dnia starał się widocznie być jaknajbardziej dokuczliwym, bo spokojnie rzucił:

— To już lepsze, niż łażenie po cukierniach i wypatrywanie oczu na nieznajomych i Bóg wie, jakiego gatunku, ludzi

Zofja nie obraziła się. Uśmiechnięta, odparła takim samym tonem:

— Podziwiam przedziwną logikę pana Władysława.

Pan Władysław zapalił papierosa i po dłuższej chwili milczenia, szepnął:

— Bardzo przepraszam, panno Zosienko, pani wie, że nie chciałem jej dokuczyć.

Zochna zaśmiała się.

— O! A pan myśli, że ja znów pozwolibym sobie dokuczyć!

— Ja wiem, że pani ma ostre pazurki.

— No to dobrze, że pan wie, a teraz proszę iść do Ewuni ubłagać ją, żeby z nami poszła na koncert. Może panu się uda, bo moje prośby na pewno nic nie pomogą.

Zofja miała rację. Ewa przedewszystkiem była kobietą. Mimo swego rozsądku była niekiedy próżną i dość lekkomyślną, a do Żołwińskiego czuła specjalną słabość, chociaż do głębszego uczucia wogóle nie była zdolną.

Żołwiński zaś narazie wahał się w wyborze między Zofją i Ewą. Obie podobały mu się ogrom-

nie. Adorował więc jedną i drugą, analizując ich charaktery.

Filharmonja tego dnia zapelniona była po brzegi.

Jerwicz wszedł w ostatniej chwili i zaczął wzrokiem szukać swego krzesła, gdy niespodziewanie oczy jego napotkały twarz Zofji. Poznał ją od razu i cofnął się szybko, by go nie spostrzegła. Samo wspomnienie o małej dziewczynce z przed kilkunastu lat i panu w cylindrze, w którym od razu poznał siedzącego przy córce doktora Szczerbana, budziło w nim uczucie jakiegoś niesmaku i upokorzenia. Zdenerwowany opuścił salę przed rozpoczęciem się koncertu.

Wyszedł na ulicę i zaczął wlec się bez celu. Był chłodny, październikowy wieczór. Wicher tłukł się o mury domów i rozpaczliwie dzwonił w blachy sztyldów. Roman szedł wolno i radował się myślą, że spieszący się przechodnie omijają go szybkim krokiem, lecą niewiadomo poco i naco...

Jemu wszystko było obojętne. Zaczął padać deszcz. Początkowo drobny, prawie bezszelstny, potem coraz większy i Jerwicz bezmyślnie wszedł do jakiejś cukierni. Niewiadomo dlaczego przypomniała mu się Zofja. I znowu ogarnął go niesmak. Poczuł się, jak żebrak. Nigdy jeszcze tak boleśnie nie odczuwał swej moralnej nędzy, jak teraz. Czuł, że gdyby potrafił płakać, ryknąłby w głos, jak mały skrzywdzony dzieciak.

Cukiernia z powodu deszczu, zapelniała się.

Gdzie spojrzął widział przy stolikach uśmiechnięte twarze, splatające się ukradkiem dłonie, płonące radością lub zmysłową podniecią oczy. On jeden chmurność i nienawiść miał w sercu. I do życia i do wszystkiego na co spojrzął i do wszystkiego, czego się dotknął. W tej chwili nienawidził nawet samego siebie za swoje tchórzostwo, że uciekł z Filharmonji, gdzie mógł spędzić dwie, czy trzy godziny w oderwaniu się od swych myśli. Jedyną rzeczą, którą Roman kochał naprawdę, była muzyka. W niej odnajdywał jakąś część samego siebie.

Powoli zaczął mu wracać spokój i nie znajdując w cukierni nic ciekawego dla siebie, postanowił pójść do domu i zająć się jakąkolwiek pracą.

Ale już gdy znalazł się w swoim pokoju, odczuł pewne zmęczenie, któremu sam się dziwił i w ubraniu rzucił się na łóżko. Zimno było i pusto, tylko o szyby okienne tłukł się październikowy wiatr.

Ile razy uderzył o szybę, Jerwicz wstrząsał się nerwowym ruchem i doznawał wrażenia, że zapada się w jakąś czarną otchłań bez końca... bez dna...

(D. c. n.)

DZIAŁ DYSKUSYJNY

Kobieta pod sądem...

Temat do dyskusji.

Wszystko to, co wyżej powiedzieliśmy, niesie ze sobą ogólne obniżenie się poziomu moralności, sprowadza na umysły słabsze falę rozterek, kompromisów z sumieniem i uczciwością.

Zło w jaskrawości swojej, w bezmiernym ogromie, jakim się srożyło, niszczyć poczyną formy, kształty i granice jakakolwiek etyką człowieczeństwa i wiary nakreślonej, rozlewa się jako ciecz, przeciskając się, wsączając wszędzie gdziekolwiek zdoła się choćby atomem przedostać.

Równocześnie w umysłowości polskiej rodzi się, wzrasta, potężnieje, w wolę, w pragnienie coraz mocniejsze się przyoblekając — zjawia niepodległość.

Ileż to razy drętwiało serce polskie (a więc i serce kobiety) w naprężeniu, śledząc zmaganie się tytanów, śledząc przebieg krwawych, często bestjałsko krwawych walk. Ileż to serc polskich krwawiło boleśnie na widok „legjonistów” walczących po stronie plugawego prusactwa. Któż z trzeźwych, rozsądnych i uczciwych, nie tracił nadziei, patrząc na zwycięstwa niemieckie. Ileż to serc matczynych drżało obawą, że ofiary te będą daremne!

Niepodległość!

Prawda, że wywalczył ją oręż żołnierza polskiego! Prawda, że pokolenia całe dążyły do niej i modliły się o nią. Prawda, że złożył się na nią wysiłek ducha i mięśni praocjów i nas samych. Mimo to wielu z nas niepodległość zastała nieprzygotowanych do jej przyjęcia, zrozumienia. Wieluż to jasnością swego blasku oślepiła nawet!

Następnie czasy powojenne, czas bytu samostannego, niezawisłego. Zarówno jak i społeczeństwo całe tak i kobieta, a więc kobieta stanęła na przelomie.

Przeżyła przejście z ciemnicy niewoli — w jasność wolności. Jakaż olbrzymia przemiana w zakresie obowiązków, niosąca ze sobą konieczność przystosowania się do nowych, jak bardzo nowych form życia. Jakaż rozliczność i rozległość obowiązków i spraw. Jakaż zawrotna perspektywa dążeń. Weźmy choćby tylko moment wychowania. W czasach niewoli inaczej musiała kobieta-matka wychowywać swe dziecko. Już nie o typ bojownika czy ofiarownika chodzi teraz. Trzeba wychować skończony typ obywatela,

twórcy, pracownika, kowala, który będzie kował każdy dzień bytu narodowego.

To jakby jedna serja czynników, które rzucają światło na przyczyny i następstwa, w promieniu których pragniemy się wypowiedzieć o kobiecie.

Ale jest jeszcze serja druga.

Bieg życia, które zawsze idzie naprzód, bieg ten, jego szybkość pochodzą przed siebie, w poszczególnych fragmentach jest zła lub dobra. Nie wszystko, co ci i owi zwą postępowaniem, jest nim w rzeczywistości i nie każdy przejaw rzekomego postępu jest dobry. Można rzec nawet, że postęp w fazie swej pierwotności zanim przyjmie formy sobie właściwe odbija się ujemnie, czy to na społeczeństwie całem, czy też na tej lub innej jego warstwie.

Obok naturalnego biegu życia, działalność czynników wywrotowych, wyzyskuje sztyld owego postępu dla swoich celów.

Pod płaszczykiem „walki” o równouprawnienie usiłuje się sprowadzić kobietę na rozdroża, zepchnąć na manowce fałszywych a. zgubnych dążeń i hasel, mających wartość zatruwających duszę frazesów. Oto ogólne tło, naświetlenie, jakie należy brać pod uwagę, chcąc wydać taki czy inny sąd o kobiecie. (d.c.n.)

Cz. Orlewicz.

„SŁOWO KATOLICKIE”

najtańszy w całej Polsce ilustrowany tygodnik religijno-społeczny. Numer 10 gr.
Rocznie z przesyłką 5 zł.

„Słowo Katolickie” może i powinno się znaleźć w każdej rodzinie katolickiej, ze względu na swą taniość, co w tych ciężkich czasach jest rzeczą pierwszorzędną.

„Słowo Katolickie” walczy o sprawę Chrystusową, walczy o robotnika i rolnika.

„Słowo Katolickie” broni lud pracujący przed wyzyskiem i krzywdami, bo jego hasłem: „Sprawiedliwość i miłość”.

„Słowo Katolickie” pisze o wszystkim, co każdy czytelnik wiedzieć chce i musi.

„Słowo Katolickie” zamieszcza stale: Ewangelię, naukę niedzielą, podaje artykuły w sprawach państwowych, społecznych i wychowawczych.

„Słowo Katolickie” podaje wieści z kraju i zagranicy.

„Słowo Katolickie” informuje o ruchu Akcji Katolickiej i życiu młodzieży.

Adres: ŁÓDŹ, UL. KS. SKORUPKI Nr. 1 a.

Żadajcie bezpłatnych numerów okazowych.

Prenumeratę wpłacajcie na
konto czekowe P. K. O.

Nr 62.268

Swój -- do swego!

Przegląd polityczny i społeczny

Niech się kto ośmieli twierdzić, że w Polsce jest źle, nędza itp., kiedy taka taniać:

„Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek rolniczych w Łucku donosi, że na targach powiatowych na Wołyniu parę koni roboczych małych można nabyć za 30—40 złotych, większych, rasowych i roboczych cięższych do 100 zł. za parę, konie wierzcho- we od 250 do 350 zł. za sztukę. Pozatem częste są wypadki sprzedaży koni po 3—7 zł. za sztukę, jak to miało miejsce np. w powiecie zdolbunowskim.

A jednocześnie, dzięki „radosnej twórczości”, jakie zarobki doskonałe!

Jak wiadomo, b. dyr. depart. min. spr. wewn., p. Zabierzowski został mianowany komisarzem rząd. w Gdyni. Prócz płacy, przywiązanej do IV stopnia służbowego, p. Z. otrzymuje prawie 7.000 zł. miesięcznie z funduszu miasta Gdyni.

Poprzedni burmistrz miasta, p. Krauze, pobierał 1500 zł. miesięcznie.

O systemie „oszczędnościowym” sanacji świadczy jeszcze okoliczność, że p. Z. zabrał z sobą do Gdyni woźnego z ministerjum, którego również przez czas dłuższy opłacano sownie z funduszu miasta.

A dalej: W „Zielonym Sztandarze” czytamy:

Pisaliśmy o mianowaniu przez rząd p. wiceministra płk. Koca komisarzem rządowym w Banku Pol. Do komisarstwa tego przywiązana jest pensja 6 tysięcy 300 zł. miesięcznie oprócz okazałej pensji, którą p. pułk. pobiera jako wiceminister.

Zwrócono nam jednak uwagę, że to jeszcze nie koniec, bo pułk. Koc pobiera jeszcze jedną płacę. Jest on mianowicie równocześnie posłem z listy № 1 i jako poseł pobiera także djety. A więc 3 pensje równocześnie: poselska, wiceministerjalna i komisarzka!

Cóż wobec tego znaczy, że w Chojnicach 21 ub. m. około godz. 18 wybuchły w mieście krwawe rozruchy. Bezrobotni walczyli z policją, która starała się usunąć tłum bezrobotnych z magistratu.

Magistrat został bardzo uszkodzony. Wytłuczono prawie wszystkie szyby. Komisarjat policji doszczętnie zdemolowany. Wszystkie szyby wybite. Raniono policjantów i t. d. Przecież i to drobiazg, że według danych biura pośrednictwa pracy przy Związku Inżynierów, bezrobocie wśród inżynierów rośnie coraz bardziej. Według prowizorycznych obliczeń około 2.000 inżynierów pozostaje obecnie bez pracy.

Przecież to głupstwo, że w okresie pierwszych 11-tu miesięcy 1931 r. ogłoszono ogółem 668 upadłości z czego na woj. centralne przypada 379, wschodnie 11, zachodnie 172 i południowe 106. Jeśli chodzi o rodzaj przedsiębiorstw, to na spółki akcyjne przypada 36 upadłości, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością 92, spółdzielnie 33, spółki firmowe i komandytowe 99, przedsiębiorstwa jednoosobowe 406.

To wszystko głupstwo, boć przecie mamy ere „silnej ręki”, czego „dowodzi” choćby poniższe:

Na pierwsze półrocze r. ub. przypada 147 strajków, które objęły 317 zakładów pracy. Liczba strajkujących wyniosła 360.028 osób, liczba zaś straconych dni roboczych 111.293.

Z ogólnej liczby strajków, w pierwszym kwartale było 59 strajków (188 zakładów pracy, 14.903 strajkujących i 72.260 straconych dni roboczych), w drugim kwartale zaś — 88 strajków, 129 zakładów pracy, 21.125 strajkujących, 109.633 straconych dni roboczych.

A poseł socjalistyczny Czapieński też coś powiada w Sejmie na temat „silnej ręki”...

„Naprzykład w „Dzienniku Urzędowym” kuratorjum warszawskiego jest referat p. Sokorskiego o wychowaniu państwowem, w którym jest mowa, że opiera się ono na idei państwowej marszałka Piłsudskiego, a największym wyrazem tej idei jest portret marszałka Piłsudskiego, który powinien być zawieszony w szkole byle tylko nie „zimnymi rękami”. A więc to jest istota rzeczy. Autor mówi o konieczności aktualizacji wychowania, o podziale wykładów na cykle, w których powinien być i cykl wykładów politycznych, o wprowadzeniu do szkół dzienników, oczywiście ustosunkowujących się pozytywnie do idei marszałka Piłsudskiego. Potem wszystkiemi wiemy już, co to jest wychowanie państwowe. Jest to wychowanie właśnie antypaństwowe, bo partyjne i stronnice wyłącznie w duchu sanacyjnym.

A Żuławski, chociaż też tylko socjał, jednak rzekł słowo prawdy. Szczerze czy nieszczerze, to go jeden Pan Bóg wie, ale powiedział w Sejmie:

Panowie czujecie się sami w tej chwili po tem podeptaniu praw bezsilni wobec katastrofy. Legenda o geniuszu Piłsudskiego okazała się złudą. Oskarżamy was o zdeptanie praw i interesów Narodu, o prowadzenie kraju do ruiny, jedyna droga dla was to odejść.

Oj, oj, odejdą, ani się spodzieją kiedy...

No, a taka wzmianeczka, jak poniżej, którą za ABC. powtarzamy:

W dniu wczorajszym, na posiedzeniu Sądu Apelacyjnego, w wydziale II karnym, sali Nr. 3, podczas jednej ze spraw zeznawał w charakterze świadka sołtys pewnej wioski pow. łomżyńskiego, powołany przez obronę dla stwierdzenia faktu, iż w tej wsi jest oprócz oskarżonego kilku ludzi tego samego nazwiska i imienia.

Po dokonaniu zwykłych formalności świadek na pytanie obrony potwierdził fakt istnienia we wsi kilku ludzi o jednym imieniu i nazwisku. Gdy obrona zapytała, czy świadek był sołtysem w czasie pełnienia zarzuconego czynu, t.j. w październiku i listopadzie 1930 r. odpisał:

„Jakto czy byłem sołtysem! Dyc ja ich wszystkich wzywałem do siebie żeby im wetknąć kartki z „jedynek”.

Ale to wszystko nic nie pomoże...

Nie pomoże „dobrodusznosc” (?) w postaci amnestji dla Kosmowskiej, nie pomoże amnestja dla 10 z procesu brzeskiego... Chyba, że sanatorzy i dla siebie za przewrót majowy „na odchodne” przyszykują.

Wcześniej, czy później sanację djabli wezmą. Muszą wziąć. Zło i brud może się plenić, rozrastać jakiś czas, ale w końcu zdrowy organizm Narodu zrzuci, odda to paskudztwo!

Cz. Sław.

Katastrofa samolotowa

Samolot wojskowy, lecący z Białej - Podlaskiej do Lidy, w okolicy miasteczka Derewno uległ katastrofie. Podczas lotu pilot zauważył defekt w motorze, a próby wylądowania na bardziej bezpiecznym miejscu nie dopisały. Samolot spadł ze znacznej wysokości na nierówny teren, co uszkodziło znacznie podwozie. Dwaj podoficerowie, stanowiący załogę samolotu, znaczniejszych obrażeń nie doznali. Władze wojskowe skierowały komisję na miejsce wypadku, która zbadała powody katastrofy.

Z różnych stron.

Otwarcie i poświęcenie nowego mostu w Kodniu nad Bugiem

Ludność w Kodniu doczekała się nareszcie chwili budowy nowego mostu na Bugu. Mimo różnych przeszkód zdołano pracę ukończyć w stosunkowo prędkim czasie.

Jaką wagę przypisują władze nowemu mostowi, chyba już z tego wywnioskować można, że Pan Minister Robót Publ. M. Norwid-Neugebauer osobiście dokonał otwarcia. Zjawili się m. in. Wojewoda Lubelski, Wojewoda Poleski, starostowie Bialski i Brzeski, Inspektor Armji, General Al. Osiński, Pułk. Skoryna, Arczyński, O'Brien de Lacy i inni. Rozpoczęto uroczystość solennem nabożeństwem przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej. Celebrantem był Przew. O. Jan Cyrus O. M. I. W krótkich słowach O. Superjor P. Kulawy wskazał zacnym gościom na wprost cudowną historję Obrazu Kodeńskiego, w ostatnich nawet latach.

Klęcząc wszyscy zmówili modlitwę ułożoną przez Najdostojniejszego Ks. Biskupa Przeździeckiego do Matki Boskiej Kodeńskiej.

Po sumie udano się na most, gdzie Pan Gen. M. Trojanowski przekazał nowo zbudowany most w ręce Rządu w osobie Pana Ministra. Wtedy O. Superjor dokonał poświęcenia przed kapliczką na moście umieszczoną. Kapliczka została wzniesiona jako dowód wdzięczności saperów za błogosławieństwa podczas niebezpiecznej roboty. Tem bardziej tak, gdyż widocznie doznali nad sobą opieki Matki Boskiej. W ciągu pracy bowiem po ulewnym deszczu zostało podmyte rusztowanie. Saperzy pracujący na rusztowaniu nagle runęli pod ciężkimi belami w wezbraną rzekę. Ze nikt szwanku nie poniósł, to chyba tylko Matce Boskiej zawdzięczano. Postanowili więc saperzy w kapliczce umieścić wizerunek Łaskawej Pani na Kodniu i zostawić na dalsze czasy na środku nowego mostu.

Budowę mostu wykonali saperzy VI Baonu Saperów drugiej Brygady pod dowództwem majora T. Galińskiego, kapitana Stefana Piętki, przy współpracy oficerów: por. P. Z. Zakrzewskiego, T. Lutomirskiego i F. Jurkiewicza.

Akt erekcyjny został podpisany przez wszystkich obecnych.

Zebranie O. W. P.

W końcu ub. m. odbyło się w Sokołowie Podlaski inauguracyjne zebranie placówki Młodych O. W. P. z udziałem starszego społeczeństwa. Do zebranych przemówił witając ich w imieniu Stron. Narodowego pos. Milik, poczem wygłosił referat o sytuacji gospodarczej, podnosząc, że tylko zorganizowany naród potrafi stawić czoło klęskom gospodarczym. Po krótkiej przerwie zabrał głos delegat Komitetu Dzielnicy Warszawskiej. W referacie swym wskazał Młodym na zadania i obowiązki, które spełnić muszą dla Wielkiej Polski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych. Placówka liczy z górą 50 osób.

Na głodne dzieci

Nauczycielstwo m. Sokołowa Podl. na dożywianie głodnych dzieci w szkołach zebrało drogą urządzonych imprez w grudniu ub. r. kwotę 400 zł.

Zniesienie rejonowych hurtowni tytoniów.

Na mocy nowego rozporządzenia trafiki, względnie punkty detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, będą się mogły zaopatrywać w wyroby tytoniowe w każdej dogodnej im hurtowni. Dotychczas — jak wiadomo — każda trafika była przydzielona do jednej z rejonowych hurtowni i tylko w niej mogła pokrywać swoje zapotrzebowania. Z dniem 1 stycznia b. r. rejonu te zostały zniesione.

Mienie ludzkie płonie

W ubiegł. tygodniu w pow. włodawskim miały miejsce 2 pożary.

We wsi Okunianka spaliła się obora, słoma i siano o łącznej wartości 600 zł., na szkodę sołtysa tej wsi, a w sobotę w nocy spłonęło na szkodę Jakóba Karpińskiego ze wsi Łowiczów 2 stogi siana.

Dochodzenia policyjne wszczęte w tych sprawach doprowadziły do zatrzymania Stefana Łowickiego, mieszkańca wsi Wielki Łan, gm. Wołoskwoła, który podejrzany jest o podpalenie z zemsty stogów siana Karpińskiego.

Krawcowa szyje wszystko po domach z dobrymi poleceniami. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Podlasiaka” w godz. 2 — 4 po południu.

GŁUCHOTA

szum, cieknięcie uszów uleczalne.

Żądajcie bezpłatnej broszury. Adres: Eufonja—Liszki.
